

Najlepszy zakup, Część III

· Jonathan Valin

Jonathan Valin ocenia najlepszy panel wstęgowy Magnepana na 5+

Moim zdaniem najważniejszym powodem, dla którego Magneplanar 20R nie jest najchętniej kupowanym głośnikiem spośród sprzętów najwyższej klasy, jest to, że Jim Winey nie wprowadził w nim żadnych modyfikacji, oprócz zmiany crossovera, od momentu wprowadzenia sprzętu na rynek 6 lat temu.

Ludzie po prostu zapominają, jak dobre są dobre produkty, gdy nikt im o tym nie przypomina. Jak tylko uspokoi się szum wokół produktu, audiofile i prasa branżowa zazwyczaj odpywają w kierunku nowości, a starsze artykuły lądują w kącie salonów wystawowych (o ile sklepy jeszcze zadają sobie trud urządzeniem takich wystaw) i zbierają kurz za najnowszymi akcesoriami Avalona lub Ravela.

To bardzo smutne... Z tego powodu, ludzie kochani, że nie znam głośnika w żadnej cenie, który potrafi robić to, co robi 20R i na dodatek robi to dobrze. Właściwie ustawiony, z odpowiednią mocą, wciąż plasuje się w czołówce najlepszych zestawów głośnikowych na rynku. W rzeczy samej, jest to najlepszy głośnik do nabycia, jeśli: (a) chcesz mieć supernowoczesny dźwięk, ale nie śpisz na pieniądzech; (b) nie masz obsesji na punkcie basów poniżej 25Hz; (c) nie słuchasz rocka (ani czegokolwiek innego) na poziomie głośności koncertu na stadionie; i (d) masz wystarczająco dużo miejsca, żeby ustawić cały zestaw.

Kilka miesięcy temu zachwycałem się Magneplanarem 1.6QR. Wyobraźcie sobie nową wersję tego samego głośnika, który wciąż ma 3-5 centymetrów grubości i jest wciąż w drewnianej obudowie i z materiałową maskownicą, ale jest o 45cm wyższy i prawie o 30cm szerszy, z prawdziwą półtorametrową wstążką w głośniku tonów wysokich, ze znacznie większą quasi wstążką do odtwarzania średnich i wyższych basów oraz ogromnych rozmiarów przetwornikiem wstęgowo-magnetostaticznym do dolnych oktaw, a uzyskacie prawdziwy wizerunek 20R. Owszem, głośnik jest duży; para 20R zajmuje prawie półtora metra szerokości pokoju i niemalże dwa metry wysokości! Biorąc pod uwagę ilość magnezu, wstążki i folii mylarowej, głośniki są ponadto dość ciężkie – każdy waży ok. 45 kilogramów! A to już dość duży panel. Jeśli przy tym pomyślicie, że te głośniki brzmią najlepiej przy co najmniej 1m otwartej przestrzeni z każdego boku i najlepiej 1-1,5m z tyłu... to raczej nie będziecie się spieszyć z wstawianiem zestawu 20R do nieużywanego pokoju. Potrzebna Wam będzie duża przestrzeń i, co ważne, pokażny limit na karcie kredytowej. 9900 dolców za parę.

Ale w zamian za poświęcenie przestrzeni i funduszy dostaniecie jedno z najbardziej naturalnych brzmień dostępnych na rynku. Oczywiście, podobnie odtwarzający Magneplanar 1.6QR także oferuje jedno z najbardziej naturalnych brzmień dostępnych na rynku – wyjątkowo spójny głośnik z wyjątkowymi możliwościami budowania sceny i obrazów. Jak wiele więcej możesz dostać za te dodatkowe dziesiąt tysięcy? Okazuje się, że dość sporo.

Po pierwsze, zwiększono wymiany, jak już wspomniałem. Tak, z praktycznego punktu widzenia pod tytułem „ustaw w pokoju i zapomnij” dwa bardzo duże panele wstęgowe stanowią problem. (I nie dajcie się nikomu wpuścić w maliny, gdy twierdzi, że tradycyjne głośniki dipolowe są łatwiejsze do ustawienia, bo to guzik prawda!) Ale jak już napisałem w recenzji 1.6QR, nic nie zastąpi kubatury. Jeśli chcecie osiągnąć takie brzmienie jak głośno grająca orkiestra symfoniczna, duże Magneplanary są najlepszym (i najrozsądniejszym cenowo) rozwiązaniem.

Panele 20R, z powierzchnią promieniowania fal niemal 5,6m² z przodu i z tyłu, mogą wprawić powietrze w drgania, a ze względu na promieniowanie z przodu i z tyłu głośnika, fale rozchodzą się kołowo praktycznie we wszystkich kierunkach, tak jak w przypadku instrumentów muzycznych. Gdy się połączy bardzo dużą powierzchnię promieniowania i faktycznie 360-

stopniowe rozproszenie z otwartymi, leciuteńkimi głośnikami o niewyobraźalnej szybkości i integralności, otrzyma się pole dźwiękowe o najbardziej naturalnych parametrach, gdzie instrumenty mają najbardziej naturalne rozmiary i najbardziej wyraziste szczegóły brzmienia, jakie kiedykolwiek słyszałeś.

Nie chodzi o to, że instrumenty są naprawdę większe, ani że scena dźwiękowa jest szersza, głębsza czy wyższa niż w przypadku innych, nawet bardzo dobrych zestawów hi-fi. Sprawa polega na tym, że wszystko w obrębie pola dźwięku przekazuje fale w realistycznych proporcjach. W głośnikach 20R bębny basowe nie są małym stłamszonym elementem z tyłu sceny, przedstawionym z laserową dokładnością, w którym uderzenie ręką ma ostry perkusyjny odgłos. Są natomiast olbrzymim pustym instrumentem, który przy mocnych uderzeniach dłonią, emituje fale takie, jak tama, która pęka nad miasteczkiem w dolinie. Owszem, podskoczysz, gdy usłyszysz te bębny w Magneplanarach, ale nie dlatego, że głośniki „sięgają tak głęboko” (choć w moim pokoju 20R faktycznie spłaszczają się do 25z), czy też „budują tak ciasny obraz”, lub „mają odgłos grzmotu”. Żadne z tych określeń nie oddaje tego, o czym mówię. Podskoczysz, bo te bębny bardziej przypominają bębny basowe, ponieważ fizyczny kształt i rozmiar instrumentów oraz sama masa powietrza, które poruszają przy mocnym uderzeniu, są prawie identyczne z rzeczywistością.

Nie chcę jeszcze raz kopać zdechłego psa, ale w życiu żaden instrument nie jest akustycznym odpowiednikiem fotki w kieszonkowym wydaniu – ostrego obrazka ładnie wepchanego obok innych obrazków. Jest to duża, elastyczna, trójwymiarowa rzecz, która gwałtownie zmienia kształt, kolor i wielkość oraz charakter w trakcie odtwarzania. Pomysł realistycznego „skopiowania” fortepianu (czy, dajmy na to, trójkąta) za pomocą przeciętnej wielkości kolumny jest śmiechu warty. To jak oglądanie „Lawrence’a z Arabii” na 10-calowym Samsungu.

Przyznaję, że dla różni ludzie inaczej rozumieją realistyczne „kopiowanie”. (Zapytajcie o to Billa Clintona). Ale w moim rozumieniu sprawy, ten termin oznacza faktyczne powielenie nagranych instrumentów, a nie tylko analogowy zapis niektórych aspektów ich brzmienia, a wtedy po prostu nie można osiągnąć tego samego poziomu realizmu bez wprawienia powietrza w drgania, jak robią to Magneplanary (lub duży róg, wstęga, czy głośniki dynamiczne).

Nierównomierne wprawianie eteru w drgania (jak robią to niektóre duże rogi, wstęgi, czy głośniki dynamiczne) jest z pewnością dyskusyjnym dobrem. Naturalnie, można uzyskać naturalny i zbliżony do rzeczywistości efekt, ale – dzięki głośnikom, crossoverowi, i barwie obudowy rezonansowej – tembr i dynamika instrumentów mogą nie być prawdziwe w całości lub tylko częściowo. Któż chciałby słuchać skrzypiec o naturalnym i żywym brzmieniu, które od czasu do czasu przypominają odgłos metalowej piły?? Albo piccolo, który rozrywa ciało jak ciernisty krzew? Na szczęście, przy Magneplanarach nie ma takich problemów.

Jak ktoś wcześniej powiedział (HP, o ile pamiętam), panele 20R mają najbardziej naturalną równowagę pomiędzy oktawami spośród wszystkich głośników świata. Moim zadaniem, nie oznacza to płaskich wyników pomiarów w komorze bezdechowej. (Prawdę mówiąc, nie wiem, jakie są wyniki pomiarów bezdechowych, ale nic mnie to zresztą nie obchodzi.) Pod pojęciem równowagi oktaw rozumiem natomiast, że odpowiednio ustawione w rzeczywistym pokoju, brzmiają jak jedno, gładkie, neutralne, spójne źródło dźwięku, od góry do dołu.

Nie wiem, jak mam należycie zaakcentować, (ale na szczęście dla słuchaczy, którzy znają głośniki dipolowe światowej klasy nie będą musiał tego robić), że pełnozakresowe wstęgi brzmieniem bardzo mało przypominają głośniki, a bardzo dużo rzeczywistość.

Głośniki tak bardzo naturalne i dopasowane do tempa i rozproszenia, a do tego nie uwięzione w pudle rezonansowym ani nie spowolnione złożonym systemem crossoverów, odtwarzają brzmienie instrumentów, z taką samą otwartą przestrzenią oraz niezakłóconą „ciągłość” toniczną i

dynamiczną, jak w rzeczywistości, niezależnie od oktaw czy poziomu głośności. Kiedy tembr i dynamika odtwarzają się w tak pełny i dokładny sposób, zestaw gra z taką łatwością i naturalnością, jak prawdziwe instrumenty.

Większość głośników hi-fi przyciąga uwagę naszego ucha do wspaniałych gór, które dodają delikatnych zgrzytów do Guarneriusa, lub metalicznych dolów, które sprawiają, że wiolonczela i kontrabas brzmią bardzo przejrzyście, wręcz przeraźliwie cienko. Takie triki psychoakustyczne mogą na początku zachwycać, ale z biegiem czasu staną się irytującym przypomnieniem, że słucha się bardzo podkręconego urządzenia elektro-mechanicznego. Nawet po kilku miesiącach głośniki 20R nie nudzą się i nie irytują, a to dlatego, że nie stosują takich tanich sztuczek wyrównywanie częstotliwości. Są takimi głośnikami, do których chcesz stale wracać, bez względu na to, jak długo je masz i ich słuchasz.

Niektórych tych argumentów (spójność pojedynczego głośnika, otwartość, tempo, przyjemność słuchania) użyłem z pewnością pisząc o panelach 1.6QR. Jednak, rozmiar i szczegółowość pola dźwiękowego i niemalże nieporównywalna równowaga toniczna sprawiają, że 20R jest o jeden stopień lepszy od 1.6. Dosłownie. Chodzi o to, że ma dodatkowy przetwornik – sławetny wstęgowy głośnik tonów wysokich Magneplanara. (Objaśnienia wstążek w artykule z boku) Głośnik 1.6QR jest dwudrożny i używa quasi wstążki w pełnym zakresie dźwięków. 20R jest głośnikiem trójdrożnym, gdzie wstążka Magnepana obsługuje góry i wyższe tony średnie, quasi wstążka – tony średnie i wyższe basy (do 150Hz), a przetwornik wstęgowo-magnetostatyczny obejmuje dolne oktawy.

Quasi wstążka Magneplanara to kawał dobrego głośnika – szybka, słodka, szczegółowa, jest w stanie poruszyć ogromne masy powietrza. Ale prawdziwa wstążka Magnepana sama w sobie oznacza niezawodną jakość. Jest to najlepszy głośnik tonów wysokich, jakiego kiedykolwiek słuchałem. Za wyjątkiem długo oplakiwanych głośników elektrostatycznych RTR, żadne inne wstążki (nawet kolistе wstążki Genesis) nie mogą rywalizować z naturalną barwą dźwięków, świetnym uchwyceniem nastroju i niesamowitą iluzją dźwięku, który odtwarza wstążka, a odpowiednio ustawiona odtwarza bez odrobiny szumów, metalicznych pogłosów, szczęków, czy zgrzytów. Po prostu nigdy nie słyszałem, żeby talerze, trójkąty, wysokie oktawy instrumentów smyczkowych/fletów/piccolo/harf i innych instrumentów uderzających w najwyższe nuty odtworzone były z taką naturalną delikatnością, tempem i brzmieniem.

Moja październikowa recenzja VT-200 w Audio Research wspomina sposób, w jaki połączenie Magneplanar-ARC wysuwa trójkąt na przód sceny w Benjamin Romantic Fantasy [RCA] – pełny obraz malowany z delikatnością Vermeera, szemrzący maleńkimi metalicznymi strumykami dźwięku i dynamiki, lekko unoszący się w powietrzu, tak jakby słuchało się prawdziwego instrumentu. Ale wstążka Magneplanara przynosi korzyści nie tylko wysokim tonom, ale też wyższym zakresom tonów średnich (z wyjściem nawet do 1kHz). Oznacza to przede wszystkim, że początkowe momenty (które leżą w całości w zakresie wyższych tonów średnich i w tonów wysokich bez względu na instrument), są nadzwyczaj realistyczne. Po prostu trzeba usłyszeć, za przeproszeniem, ocieranie paznokci o najniższą strunę gitary basowej i soczysty dźwięk G wydobywający się spod smyczki Stradivariusa, żeby wiedzieć, o czym mówię. Ale chwileczkę... to nie wszystko!

Czym jest dobry początek bez realistycznego odtworzenia dźwięku i harmonii, która współtworzy tembr instrumentu? Wstążka Magneplanara także świetnie radzi sobie z tą harmonią, przynajmniej w wyższych tonach, i – o ludzie! – nawet nie zdajecie sobie sprawy, jak diablo cudownie brzmią dobrze nagrane instrumenty lub głos, dopóki nie słyszeliście ich na tej wstążce (i towarzyszącej jej quasi wstążce). Chociaż jestem dzikim fanem muzyki Jamesa Lee Stanleya, jak nasz Oficjalny Dziki Fan, Frank Doris, w swoim listopadowym Finesounds, Freelance Human Being [Beachwood] Stanleya jest bez wątpienia nagraniem światowej klasy. Jeśli chcecie sprawdzić poziom tej klasy, posłuchajcie tego przez głośniki 20R. Od najniższych tonów do

najwyższych oktaw, od klucza basowego do wiolinowego, od pianississimo do fortississimo, Magneplanary odtwarzają harmoniczną i dynamiczną oprawę gitary i głosu Stanleya w taki sposób, jak pryzmat rozszczepia światło słoneczne na pełne spektrum kolorów.

Przy okazji, wychwalając wstążkę Magneplanara, nie chcę dyskredytować pozostałych przetworników w 20R. Quasi wstążka i basowy przetwornik wstęgowo-magnetostatyczny są także genialne, a w tym zestawie, genialnie łączą się ze sobą i genialnie spełniają przypisane sobie funkcje. O zaletach odtwarzania tonów średnich przez quasi wstążki pisałem już w recenzji I.6QR; nadaje ona realizmu „jakby się tam było” głosom, smyczkom, fortepianom i sekcji dętej, ale muszę dodać kilka słów o basach. Cóż za fantastyczny głos! Jak chcecie posłuchać bardzo niskich głosów odtwarzanych czysto, jak chcecie usłyszeć ich potężną moc, z jaką wydobywają się z prawdziwych instrumentów, a zwłaszcza jeśli chcecie usłyszeć niezakłócony przejście pomiędzy wyższymi basami i niższymi tonami średnimi, czyli obszar krzyżówki, na którym wymiękają nawet dobre głośniki, to posłuchajcie 20R.

W basach Magnepana nie rozwała mnie ani ich zasięg (choć są bardzo rozległe), ani ich wyrazistość (choć są wyraziste), ani ich tempo (to regularni sprinterzy), ani nawet ich naturalny rozmiar. Urzeka mnie tembr basów i sama masa powietrza, które jest wprawiana w drgania. Tego typu barwy i podobnych „wyczynów” instrumentów basowych po prostu NIE DA SIĘ USŁYSZEĆ poza salą koncertową. Podobnie jak w przypadku tonów średnich i wysokich, 20R załamują pełen zakres barw niskich dźwięków, przedstawianych powszechnie jako bezbarwne dudnienia lub studzienne pogłosy. A jeśli chodzi o realistycznego poruszania powietrza, no cóż... Po prostu posłuchajcie na przykład akompaniamentu gigantycznej wiolonczeli czy kontrabasu w trzeciej części Drugiego Koncertu Skrzypcowego Prokofiewa [RCA] lub niesamowitych kół kamiennych w rydwanach czasu w The Triumph of Time Birtwistle'a [Argo], o których opowiadałem w recenzji Grado w poprzednim wydaniu. 20R budują fale basowe w taki sposób, jak zbierają się burzowe chmury na niebie. A dzięki wyjątkowemu otwartemu polu dźwiękowemu Magneplanara te fale mają odpowiednią przestrzeń, żeby się rozkwitać i rozrastać.

Więc co my tutaj właściwie mamy? Duży głośnik wstęgowy, który tworzy najobszerniejsze, najgłębsze, najwyższe i najbardziej spójne pole dźwiękowe, jakie słyszałem w zestawie hi-fi. Wypełniają je naturalnych rozmiarów instrumenty, jakie słyszałem w zestawie hi-fi, o najśłodszych i najbardziej naturalnych tembrach, jakie słyszałem w zestawie hi-fi, o najprzedniejszych dynamicznych niuansach (zwłaszcza w wysokich dźwiękach), jakie słyszałem w zestawie hi-fi, jak również najbardziej naturalne wrażenia „akcji” instrumentalnych, jakie słyszałem w zestawie hi-fi. W sumie, mamy tu „realistyczne odtworzenie” w najlepszym znaczeniu tego słowa, w takim znaczeniu, o jakim mówiłem wcześniej: faktyczne powielenie nagranych instrumentów, a nie tylko analogowy zapis niektórych aspektów ich brzmienia.

Nie, panele 20R nie są doskonałe. Są bardzo duże i sprawiają wrażenie zwalistych. Czerpią dużo energii. Dodają odrobinę własnych drgań, tak jak wszystkie Magneplanary – słodkie, miękkie i delikatne szumy, które właściwie można pominąć w porównaniu z głuchym dudnieniem tradycyjnych głośników. Z drugiej strony, Magneplanar ma niepowtarzalny wygląd, basy, góry i efekt.

Owszem, można kupić sprzęt z zasięgiem basów większym o pół oktawy i, być może, odrobinę szybszym tempem stepowania (za o wiele większe pieniądze). Owszem, można kupić lepszą dynamikę i maksymalny SPL (za o wiele większe pieniądze). Owszem, można dostać troszkę większy „obszar” odtwarzania tonów średnich z super systemem dynamicznym (choć Magneplanary reprezentują niezły kompromis pomiędzy wyrazistością promieni Roentgena elektrostatu i naturalnym ciężarem i pojemnością stożków). Owszem, można dostać minimalnie więcej szczegółowości (choć różnica będzie faktycznie niewielka). Ale bez względu na to, ile pieniędzy się wyda, wciąż będą takie rzeczy, które Magneplanar 20R robi lepiej, niż jakikolwiek inny głośnik na rynku: ta koherencja pojedynczego przetwornika i doskonale naturalna

równowaga pomiędzy oktavami, ta barwa i rozwijanie się basów, to tempo tonów wysokich poza wszelkim porównaniem, ta ogromna, przejrzysta scena dźwiękowa, te niesamowite niuansy i akcje dynamiczne, to wrażenie „jakby się tam było”, gdy słyszy się fortepian, instrumenty dęte drewniane i blaszane, głosy i smyczki. Trudno powiedzieć, że to wspaniała okazja, ale powiem jedno: gdyby to były moje pieniądze i gdybym to ja szukał najlepszego sprzętu, właśnie te głośniki bym kupił.